

Wygnany z raju

„Wspomnienie lata” to drugi film pełnometrażowy dobiegającego pięćdziesiątki obiecującego reżysera, którego film szkolny przed laty prezentowany był w sekcji studenckiej Cinefondation festiwalu w Cannes. Filmografia Guzińskiego pokazuje, że przez ostatnich 20 lat na życie zarabiał reżyserowaniem seriali, a raz na jakiś czas robił film artystyczny (debiut „Chłopiec na galopującym koniu” od „Wspomnienia lata” dzieli dekada). Za każdym razem, posługując się podobną poetyką (jakże odległą od telewizyjnej sztampy), eksploruje świat dziecka – pełen dramatów, skrajnych emocji, skażony złem. Opowiadanie toczy się wolnym tempem, w bardzo oszczędny sposób wykorzystuje dialog. Atmosferę budują nacechowane emocjonalnie obrazy.

Tym samym tropem idzie Guziński, przedstawiając osadzoną w końcu lat 70. historię nastolatka w przełomowym momencie życia. Prowincjonalne miasteczko, senna atmosfera wakacji spędzanych w domu (potęgowana przez nieśpieszne, nieco niepokojące dźwięki muzyki Jacaszka). Czas dzielony między szczęśliwe chwile wypraw rowerowych z mamą (tata pracuje gdzieś daleko – dzwoni raz w miesiącu), samotne włóczęgi po okolicy i oglądanie telewizji. To punkt wyjścia dla opowieści o dorastaniu, które jest bolesnym przebudzeniem z idylli dzieciństwa. Pewnego dnia Piotrek zauważył zmiany w zachowaniu mamy. Już nie poświęca mu całego wolnego czasu, wychodzi wieczorami, czasem nie wraca na noc, głowę ma zaprzątniętą czymś, co jest dla niego tajemnicą.

Odkrywając świat filmu Guzińskiego, czujemy się podobnie jak zagubiony w „dorosłym” życiu bohater. Prawdy musimy domyślać się z gry spojrzeń, drobnych gestów, symbolicznych scen i własnego doświadczenia. Żadne uczucia nie zostają nazwane. Reżyser za wszelką cenę unika dosłowności zarówno w obrazie, jak i w tekście. Jeśli w dialogach sporadycznie pojawiają się próby tłumaczenia sytuacji, zawsze wypadają nienaturalnie. Dosłowna w filmie jest tylko przemoc – fizyczna, psychologiczna, werbalna: między rówieśnikami, matki wobec syna. Piotrek przekracza granicę idealnego świata, azylu często symbolizowanego przez naturę, ale ów raj to przede wszystkim związek z matką, cielesna bliskość, pełna akceptacja, poczucie jedności i bezpieczeństwa. Dochodzi do przecięcia psychologicznej pępowiny – dorastanie zaczyna się nie tyle od pierwszych erotycznych fascynacji i rozczarowań wnuczką sąsiadki Majką, przywiezioną na wakacyjne zesłanie, ile od samotności. Piotrek zostaje „zdradzony” przez rodziców, uwikłany w szantaż emocjonalny przez obie strony – ojciec, który nagle zjawia się w domu, oczekuje, że syn powie mu prawdę, a matka wymaga dochowania sekretu. Rodzice przestają być jego największymi bohaterami bez skazy. Chłopak zaczyna dostrzegać zło, targa nim poczucie winy, jego świat mocno się komplikuje.

Narracja u Guzińskiego ma cechy zdystansowanej analizy psychologicznej, studium przypadku, co wobec niedostatecznej sugestywności obrazu powoduje, że widz pozostaje chłodnym obserwatorem. Coś nie zadziało na poziomie emocjonalnej komunikacji. Zapewne potrzeba było więcej dramaturgicznej finezji, żebyśmy doświadczyli zagubienia bohatera, poczuli tęsknotę, strach, żal, złość, gorączkę buntu. Wiele zależało tu od gry aktorskiej, a zadanie było tym trudniejsze, że znikome wsparcie można było znaleźć w słowach. Piotrka zagrał Max Jastrzębski – chłopiec o delikatnej urodzie, głębokim spojrzeniu, pogodnej twarzy z cieniem zamyślenia. Był dosyć naturalny, a jednocześnie wydawał się świadomy tego, co dzieje się z jego bohaterem. Jednak nic dziwnego, że zabrakło mu aktorskich środków i doświadczenia, żeby przejmująco ukazać wewnętrzną burzę, albo też nie poddał się psychicznemu dyktatowi reżysera. Może napisany przez Guzińskiego scenariusz nie dostarczył odpowiednich bodźców. Zresztą pozostali dziecięcy (młodzieżowi) aktorzy w nieporównanie większym stopniu „nie poradzili” sobie – zdołali „stworzyć” zaledwie symboliczne postacie, a nie żywych ludzi.

Oczywiste staje się zatem, że psychologiczny autentyzm i siła „Wspomnienia lata” zależy w dużej mierze od aktorów zawodowych. Urszula Grabowska jako matka świetnie cieniowała nastroje – od stanów histerycznych po matczyną czułość, od euforii po roztargnienie i depresję. Obserwujemy, jak niepostrzeżenie dla siebie poddaje się namiętnościom, nie cofa się nawet przed agresją wobec syna, jak toczy wewnętrzną walkę i cierpi rozdarta. Znakomity jest epizod Roberta Więckiewicza, który w roli ojca pojawia się w zaledwie kilku scenach. W ramach skromnej przestrzeni danej przez Guzińskiego temu bohaterowi subtelными środkami stworzył wyrazistą figurę ojca z krwi i kości. Doskonale odnalazł się w sytuacji. Zadziałał tu aktorski instynkt, talent i doświadczenie, ale z pewnością również dobre wprowadzenie przez reżysera.

Kameralny dramat zasługuje na uwagę także dzięki plastycznym, zmysłowym zdjęciom Adama Sikory i solidnie odwzorowanemu obrazowi PRL-u lat 70. (scenografia – Krzysztof Piątkowski). W wąskich kadrach i zbliżeniach zdjęcia Sikory z jednej strony podkreślają „cielesność” opowieści. Z drugiej – szerokimi panoramami malują piękno natury jako świata alternatywnego, azylu, arkadii. W realu nie ma bowiem miejsca na romantyczne uniesienia, czyste uczucia. Bohater filmu Adama Guzińskiego właśnie przekroczył granicę. Został sam w rzeczywistości, nad którą panuje zwierzęce, instynktowne pożądanie i przemoc. Czyje to wspomnienie? Może reżysera? Wszak jego dzieciństwo przypada na przełom lat 70. i 80. A może po trosze każdego z nas, niezależnie od stylu dekoracji w naszej pamięci.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że „Wspomnienie lata” (pokazywane na wielu festiwalach, nagrodzone m.in. na łódzkiej Cinergii) z niewytłumaczalnych powodów ma pod górkę. Nawet panie sterujące projekcją we wspomnianej mikroskopijnej salce pomyłkowo puściły inny tytuł. Musieliśmy domagać się filmu Guzińskiego. Było warto.

Bogdan Sobieszek